

Najpierw zdezubekizowany, teraz zrehabilitowany. Były milicjant otrzymał wyrównanie emerytury

<https://serwisy.gazetaprawna.pl/emerytury-i-renty/artykuly/1487771,dezubekizacja-wyrownanie-emerytury-sad-apelacyjny.html>

autor: Paulina Nowosielska 06.08.2020, 07:26; Aktualizacja: 06.08.2020, 07:28



Podstawą tej decyzji jest wyrok, jaki zapadł przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, przyznający skarżącemu decyzję ZER prawo do renty i emerytury policyjnej w pełnej wysokości, czyli sprzed obowiązywania ustawy z 2016 r. Zakład złożył wprawdzie apelację, jednak sąd wyższej instancji w całości ją oddalił. źródło: Shutterstock

Wyłacone wyrównanie od 2017 r. i ponowne ustalenie wysokości świadczenia, z pominięciem ustawy zaopatrzeniowej z 2016 r. To efekt wyroku sądu apelacyjnego w Rzeszowie.

Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA (ZER) wypłacił wyrównanie za okres od 1 października 2017 r. do 31 sierpnia 2020 r., a od 1 września 2020 r. ponownie ustalił wysokość emerytury byłemu funkcjonariuszowi, którego objęła tzw. ustawa dezubekizacyjna. To prawdopodobnie pierwsza taka sytuacja w Polsce. – Potwierdzam, wyrównanie należności wpłynęło na konto – mówi Zbigniew Drozd, pełniący służbę przed 1990 r. w milicji na stanowisku w wydziale łączności, a po 1990 r. – w policji.

Podstawą tej decyzji jest wyrok, jaki zapadł przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, przyznający skarżącemu decyzję ZER [prawo](#) do renty i emerytury policyjnej w pełnej wysokości, czyli sprzed obowiązywania ustawy z 2016 r. Zakład złożył wprawdzie apelację, jednak sąd wyższej instancji w całości ją oddalił.

Zbigniew Drozd nie kryje zaskoczenia, bo wyrok sądu apelacyjnego w jego sprawie zapadał w połowie lipca, w trybie przewidzianym specustawą covidową, czyli na posiedzeniu niejawnym. – Patrząc po tym, jak dotychczas biegła moja sprawa i inne, podobne, kalkulowałem, że na apelację będę czekał dwa lata – mówi. Opowiada, że w 1986 r. został przyjęty do MO na etat starszego inżyniera Sekcji I Przewodowej Wydziału Łączności. Głównym sprzętem, jakim się zajmował, była centrala telefoniczna służąca do połączeń jawnych, przeznaczona dla Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krośnie i abonentów z zewnątrz. W 1990 r. został mianowany na stanowisko w policji, a w 2011 r. przeszedł do ABW, gdzie pracował jeszcze dwa lata, zanim przeszedł na emeryturę.

Dokładna analiza akt

Jego batalia przed sądami trwała trzy lata, a zaczęła się od złożenia odwołania od decyzji dyrektora ZER do sądu okręgowego. – Chodziło o pieniądze, bo ustawa obniżyła mi emeryturę przeszło trzykrotnie. Ale nie tylko. Zostałem potraktowany jak funkcjonariusz pełniący służbę na rzecz totalitarnego państwa – mówi. I jak podkreśla, ZER, obniżając mu emeryturę, działał w oparciu o niezgodną z prawdą informację wystawioną przez IPN. Do pracy na rzecz totalitarnego państwa zaliczono mu cztery lata i cztery miesiące. – Nie służyłem na rzecz totalitarnego państwa, ustawa mnie nie dotyczy, nie wymienia wydziałów łączności.

Do takiego stanowiska przychylił się Sąd Okręgowy w Rzeszowie. Przyznał, że ma świadomość skierowania przez SO w Warszawie pytań o konstytucyjność zapisów ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Tym niemniej uznał, iż ma uprawnienie do samodzielnego orzekania. Co więcej – nie jest związany treścią informacji z IPN. W uzasadnieniu stoi więc: „W przypadku wnioskodawcy zakwalifikowano jego służbę w Wydziale Łączności WUSW w Krośnie jako służbę na rzecz totalitarnego państwa tylko

dlatego, że jego stanowisko było usytuowane w tym wydziale z pominięciem, że art. 13b określa, iż za osobę wykonującą pracę na rzecz państwa totalitarnego uznaje się osoby wykonujące czynności operacyjno-techniczne niezbędne w działalności Służby Bezpieczeństwa – Zarząd Łączności, od dnia 1 stycznia 1984 r.”. Tymczasem z analizy akt wyłania się wyłącznie pomocniczy charakter wykonywanej przez niego pracy i nie zostało wykazane, by wykonywał on „czynności operacyjno-techniczne”. Z przywołanych w uzasadnieniu materiałów wynika, że wśród najwyższych funkcjonariuszy MSW w latach 1984–1985 istniały wątpliwości, czy istotnie zarząd łączności powinien być usytuowany w pionie SB, skoro nie zajmuje się pracą operacyjną, a służą w nim funkcjonariusze MO.

Sąd argumentował, że w projekcie ustawy z 2016 r. autorzy wskazują na konieczność „zniesienia przywilejów emerytalno-rentowych wynikających z faktu wysokich uposażeń, jakie państwo komunistyczne zapewniało funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, zwłaszcza tym, którzy wykazywali się gorliwością”. Natomiast wnioskodawca prawa emerytalno-rentowe uzyskał w 2013 r. i w kontekście jego sprawy powyższe uzasadnienie nie znajduje odniesienia. I dalej: „przez wprowadzenie nowych zasad obliczania świadczeń doszło do potraktowania ubezpieczonych zbiorowo, bez uwzględnienia indywidualnych sytuacji funkcjonariuszy, w tym tych, którym państwo wystawiło świadectwo przydatności zawodowej i moralnej do służby w demokratycznej Polsce”.

Zastosowanie wobec tego byłego funkcjonariusza ustawy z 2016 r. narusza, zdaniem sądu, konstytucyjne zasady ochrony praw nabytych, sprawiedliwości społecznej, zaufania obywatela do państwa i tworzonego przez nie prawa, prawa do ochrony dobrego imienia oraz zabezpieczenia społecznego. Na tej podstawie sąd zmienił zaskarżoną decyzję ZER, przyznając prawa do emerytury i renty inwalidzkiej obliczonych z pominięciem ww. ustawy zaopatrzeniowej.

– Postanowiłem toczyć batalię o dobre imię. Miałem dosyć pomówień w mediach społecznościowych. Poza walką o świadczenia, wystąpiłem do sądu okręgowego z wnioskiem o wszczęcie wobec mnie postępowania lustracyjnego, ale umorzono je – opowiada pan Zbigniew.

Pełne zaskoczenie

Takich osób jest więcej. W samym województwie podkarpackim – ponad 60. Byłych łącznościowców. Wszyscy chcieli się zlustrować. Ale doszło tylko do czterech procesów. – W tym mojego. Skąd to wyróżnienie? Nie wiem, bo sytuację mamy identyczną – opowiada Andrzej Lizut. On też został objęty ustawą dezubekizacyjną, wygrał sprawę w I instancji. Wylicza, że spośród wszystkich milicyjnych funkcjonariuszy łączności, którzy poszli do sądu, w skali kraju odbyło się 28 spraw w I instancji, z czego 27 wygranych. – No i teraz ta jedna apelacja na 3 tys. osób objętych w tej grupie ustawą. Idzie ku dobremu. Szkoda, że tak wolno.

– Sąd uznał, że nie ma powodu zawieszania postępowania do czasu rozstrzygnięcia przez TK – mówi wiceprezes SA w Rzeszowie Dariusz Mazurek. Zaraz jednak dodaje, że praktyka w Polsce jest różna. Szczególnie w sprawach, gdzie strony nie wniosły zażalenia na zawieszenie postępowania. W tym przypadku w uzasadnieniu sąd wyższej instancji nie tylko w całości oddalił apelację ZER, ale skłonił się do zasady, że sądy mogą stosować rozproszoną kontrolę konstytucyjności ustawy. Do tego jest to już druga ustawa dezubekizacyjna ponownie obniżająca świadczenia. – Zdaję sobie sprawę, że ta tematyka ma polityczne podłoże. Jedni mówią o sprawiedliwości dziejowej, inni o karygodnej odpowiedzialności zbiorowej. Również tu jeden sędzia zgłosił zdanie odrębne. W skali kraju podobnych postępowań toczy się wiele i nie ma wspólnej linii orzeczniczej, co powoduje, że jedne rozstrzygnięcia zapadną w kraju, a inne zapewne trafią przed europejski trybunał.

Arkadiusz Mularczyk nie kryje zaskoczenia nie tylko wyrokiem apelacji, ale i jego wykonaniem przez ZER. – Nie słyszałem o sprawie. Myślę, że powinna być zawieszona do czasu decyzji trybunału – mówi poseł PiS, który jako przedstawiciel Sejmu przekonywał niedawno właśnie przed TK, że zapisy ustawy nie naruszają konstytucji. Jego zdaniem celem ustawy było usunięcie dysproporcji w wysokości świadczeń między byłymi funkcjonariuszami a innymi osobami pobierającymi świadczenia w ramach ubezpieczeń społecznych. – W związku z jednoznacznie naganną oceną pracy byłych funkcjonariuszy – podkreślał.

Tomasz Oklejak, naczelnik wydziału spraw żołnierzy i funkcjonariuszy w Biurze RPO, mówi, że rzecznik coraz częściej przystępuje do takich postępowań przed sądami. – W uzasadnieniach, które są wydawane, sędziowie powołują się m.in. na konstytucję i zapisy prawa międzynarodowego – dodaje. – To argumentacja niezależna od pytań SO w Warszawie, w sprawie których od 2,5 roku milczy TK.

Sprawiedliwość po latach czy tępe narzędzie

Ustawę dezubekizacyjną uchwalono 16 grudnia 2016 r. Ustawa ponad 43 tys. osobom radykalnie obniżyła świadczenia emerytalne i rentowe. Zgodnie z art. 15c emerytura wynosi 0 proc. podstawy wymiaru za każdy rok służby na rzecz totalitarnego państwa. A ta ustalona za lata w demokratycznej Polsce nie może być wyższa niż miesięczna kwota przeciętnej emerytury z ZUS.

Najbardziej skutki odczuli więc ci, którzy przepracowali w służbach po 1990 r. 20 i więcej lat. Dziś na rękę nie dostają więcej niż ok. 1,8 tys. zł. Zdaniem twórców ustawa ma na celu „zniesienie przywilejów emerytalno-rentowych wynikających z faktu wysokich uposażeń, jakie państwo komunistyczne zapewniało funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, zwłaszcza tym, którzy wykazywali się gorliwością”. Jednak np. przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczy się proces człowieka, który dostał nakaz pracy i był to jedyny okres, jaki mu zakwalifikowano do działania na rzecz totalitarnego państwa. Jest też sprawa mężczyzny, który był w służbie przed lipcem 1990 r. dokładnie cztery dni.